



Dzień Walki z Trądem

Każdy może pomóc

tekst



AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

My, czyli Kościół lubelski, mamy się dobrze, a nawet bardzo dobrze. Tak wynika z danych uzyskanych podczas liczenia wiernych pod koniec ubiegłego roku. Po szczegóły odsyłam na IV stronę lubelskiego „Gościa”. Poza tym Państwa refleksji polecam sprawę rodzin zastępczych i adopcyjnych. Niestety, wciąż zbyt wielu rodziców nie jest w stanie zająć się swoimi dziećmi. A może w domu kogoś z Państwa znalazłoby się miejsce dla któregoś z maluchów? Tak jak w rodzinie państwa Głogowskich, która pod swój dach przyjmuje dzieci w potrzebie. Zapraszam do lektury.

Mimo że trąd od dawna jest uleczalny, **wciąż budzi lęk i powoduje izolację chorych** w wielu krajach na świecie. Każdy z nas może jednak pomóc trędowatym włączając się w akcje na rzecz walki z trądem. W naszej archidiecezji propozycji dla tych, którzy chcieli coś zrobić, nie brakowało.

Już po raz 57 ostatnia niedziela stycznia stała się dniem szczególnej łączności ze 150 krajami świata, które wciąż borykają się z wieloma zachorowaniami na trąd. Najczęściej choroba ta dotyka najbardziej zagrożone części Afryki i Azji. Trąd powoduje nie tylko cierpienia fizyczne, ale także wyklucza chorych z życia społecznego, usuwając ich na margines. By im pomóc, rzesze misjonarzy i ludzi dobrej woli organizują wiele akcji, podczas których zbierane są fundusze na rzecz walki z trądem. W tym roku w Lublinie pieniądze zbierano dla Ayos w Kamerunie (Afryka), gdzie znajduje się wioska trędowatych, którymi opiekują się siostry Opatrzności Bożej z Polski wraz z miejscową społecznością. W ramach Dnia Walki z Trądem w Lublinie można było wziąć udział w happeningu tematycznym, konferencji pt. „Trąd we



W kościele Miłosierdzia Bożego odprawiono Mszę św. z elementami afrykańskich zwyczajów

współczesnym świecie” z udziałem lekarzy i misjonarzy, zobaczyć film o św. Damianie de Veuster – patronie trędowatych, zakupić ciasto na specjalnych kiernaszach czy wybrać się na Mszę św. z oprawą misyjną, którą w kościele Miłosierdzia Bożego w Lublinie odprawił misjonarz o. Józef – werbista przez wiele lat pracujący w Ghanie. – Nam wciąż się wydaje, że sprawa trądu czy pracy misyjnej to zadanie, które nie dotyczy nas osobiście. Tymczasem nic bardziej mylnego. Każdy z nas jako członek Kościoła wezwany jest do pracy misyjnej, może nie w Afryce, ale w swoim środowisku, i powinien troszczyć się o biednych i potrzebujących – podkreślał o. Józef. **ag**

Rozśpiewany kościół



Kościół Świętej Rodziny w Lublinie pękał w szwach – tyle dzieci wraz z rodzicami przyszło, by wspólnie ze zespołem Arka Noego śpiewać i modlić się. Koncert w wykonaniu dzieci wręcz porwał wiernych do wspólnego śpiewania. Zabrzmiały wielkie przeboje Arki, jak choćby „Taki duży, taki mały może świętym być”, a także kolędy i pastorałki, których wykonanie zamykało w kościele okres, kiedy to śpiewa się pieśni związane z Bożym Narodzeniem. Koncert zgromadził wielbicieli zespołu nie tylko z Lublina, ale i z okolic. Byli i maluchy, które niedawno nauczyły się wypowiadać pierwsze słowa, i starsze dzieci znające na pamięć teksty wszystkich piosenek Arki Noego. ■

29.01, LUBLIN, KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEJ RODZINY. Przeboje „Arki Noego” śpiewali wszyscy

Czas dziękczynienia

ROCZNICA ŚWIĘCEŃ. Za posługę bp. Józefa Wróbla dziękowali wierni archidiecezji lubelskiej w 9. rocznicę jego święceń biskupich. Bp Wróbel jest sercaninem i teologiem moralistą, specjalizującym się w zagadnieniach etyki w medycynie, bioetyki, małżeństwa i praw człowieka. Od wielu lat związany jest z Katolickim Uniwersytem Lubelskim. W roku 2000 został mianowany ordynariuszem Helsinek. Sakrę biskupią przyjął tam 27 stycznia 2001 roku. W czerwcu 2008 roku został mianowany biskupem pomocniczym lubelskim.



AGNIESZKA GIEROBA

W styczniu przypadła 9. rocznica święceń biskupich bp. Józefa Wróbla

Niedziela biblijna

BELŻYCE. Wierni z parafii pw. Nawrócenia św. Pawła w Bełżycach zostali zaproszeni do udziału w niedzieli biblijnej. – Pragnąc podkreślić szczególną rolę słowa Bożego w życiu każdego chrześcijanina, gościliśmy tej niedzieli ks. prof. Mirosława Wróbla z KUL. Zainaugurował on w naszej wspólnocie parafialnej Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II, aby w ten sposób zaszczerpić Krąg Biblijny jednoczący naszych parafian na lekturze i medytacji słowa Bożego – wyjaśnia ks. Piotr Ochal. Z możliwości głębszego poznania Pisma Świętego i dzielenia się słowem Bożym w codziennym życiu skorzystało wielu parafian.

Koncert w katedrze



AGNIESZKA GIEROBA

Chór „Hejnał” z Chełma koncertował w lubelskiej katedrze

CHEŁM-LUBLIN. Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. Mieczysława Niedźwieckiego wystąpił w lubelskiej katedrze z programem kolędowym. Był to koncert zamykający liturgiczny okres Bożego Narodzenia. Chór „Hejnał” powstał w 1966 r. i do dziś działa nieprzerwanie pod patronatem Chełmskiego Domu Kultury. Jest zespołem mieszanym, większość jego repertuaru stanowią pieśni a cappella. Członkami chóru są osoby dorosłe i młodzież, a wszystkich łączy umiłowanie śpiewu, pasja

artystyczna i duma ze wspólnego muzykowania. Najchętniej śpiewa w obiektach sakralnych ze względu na ich piękno i akustykę, która wspiera amatorów. Jednak repertuar chóru stanowią nie tylko pieśni sakralne, ale także ludowe i klasyczne oraz patriotyczne. Od 1991 r. chór „Hejnał” jest organizatorem Międzynarodowych Spotkań Chóralnych w Chełmie, a od 2004 r. „Triduum Cecyliiańskiego”. Dyrygentem i kierownikiem artystycznym jest Danuta Bałka-Kozłowska.

Pamięć o powstańcach

KLARÓW. Ośnieżony krzyż na skraju klarowskiego lasu (na zdjęciu) towarzyszy mogile około dziesięciu powstańców styczniowych, którzy 147 lat temu walczyli, by wyzwolić się z jarzma zaborców. Społeczność Milejowa (bo w tej gminie znajduje się Klarów) oddała hołd dzielnym walczącym. Początkowo pod krzyżem jak co roku miała być odprawiona Msza św., ale z powodu wielkich mrozów uroczystości odbyły się w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP. Po nabożeństwie pod krzyżem złożono jedynie wieńce.



BARTOSZ RUMIŃSKI

Lubelszczyzna była jedną z największych aren powstania styczniowego, o czym przypominają podobne do klarowskiego krzyże w wielu miejscowościach

Są pieniądze na teatr

LUBLIN – TEATR STARY. Najstarszy z lubelskich teatrów i zarazem jeden z najstarszych w Polsce otrzymał dofinansowanie w wysokości 20 000 000 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Renowacja Teatru Starego w Lublinie będzie realizowana w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, „Kultura i dziedzictwo kulturowe”. W decyzji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego projekt został zarekomendowany do podpisania umowy. O remont grożącego zawaleniem zabytku Lublin



AGNIESZKA GIEROBA

Jest szansa, że lubelski Teatr Stary zostanie odrestaurowany

stara się od kilku lat; teraz jest szansa, że prace ruszą pełną parą.

Wylewa Bug

STAWATYCZE. Zatory lodowe na Bugu są powodem wylewania rzeki. Najtrudniejsza sytuacja panuje w gminie Stawatyce, gdzie od tygodnia przedstawiciele straży pożarnej oraz policja i służby straży granicznej monitorują rzekę i jej rozlewisko. Służby są gotowe do ewakuacji ludności na tym obszarze. W chwili zamykania tego numeru „Gościa” najtrudniejsza sytuacja występuje w miejscowości Mościce Dolne, gdzie zalaniem zagrożonych jest 10 gospodarstw. Jednak mieszkańcy większości z nich nie chcą być ewakuowani, licząc na to, że zator na Bugu uda się

zlikwidować i woda się cofnie. W pełnej gotowości jest sprzęt niezbędny do przeprowadzenia akcji ratowniczej. W Stawatyczach na mieszkańców czeka ogrzewany budynek socjalny z ciepłą wodą.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Ponad 700 siostr zakonnych, 23 braci i 230 księży zakonnych pracuje na terenie archidiecezji lubelskiej. Posługują w parafiach, prowadzą przedszkola, świetlice, domy studenckie, wspierają opuszczonych i potrzebujących.

Dzień Życia Konsekrowanego

Bogactwo Kościoła



AGNIESZKA GIEROBA

Życie konsekrowane wciąż pociąga wielu ludzi

Siostry pracujące na Lubelszczyźnie należą do 49 różnych zgromadzeń, które na naszym terenie posiadają 100 domów zakonnych. Obok siostr w archidiecezji lubelskiej swoje placówki posiada 20 zgromadzeń męskich oraz dwa stowarzyszenia życia apostołskiego, do których należą pallotyni i ojcowie biali. Możemy także pochwalić się 13 instytutami świeckimi życia konsekrowanego. Każda ze wspólnot posiada swój niepowtarzalny charzmat i podejmuje różne posługi na rzecz wiernych. Księża zakonnicy w naszej archidiecezji, np. ojcowie kapucyni, sercanie, salezjanie czy pallotyni, prowadzą przede wszystkim parafie. Natomiast

siostry zakonne, bracia oraz osoby świeckie należące do instytutów życia konsekrowanego podejmują prace z dziećmi i młodzieżą, prowadząc różne placówki, a także opiekując się ludźmi w potrzebie, pracując w domach pomocy społecznej, prowadząc schroniska dla kobiet, czy dom dla niewidomych. – Osoby konsekrowane, które oddają swoje życie Chrystusowi, służąc drugiemu człowiekowi, to wielkie bogactwo Kościoła. To także osoby konsekrowane sprzyjają wzbudzeniu nowych powołań,

dając świadectwo swoim życiem i słowem – podkreśla ks. Andrzej Krasowski, wikariusz biskupi ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego archidiecezji lubelskiej.

Choć słyszy się o kryzysie powołań, w naszej archidiecezji nie odnotowuje się takiego problemu. Trzeba jednak przyznać, że liczba nowych powołań nieznacznie spada. Nie jest to jednak spadek drastyczny i raczej należy go przypisać niżowemu demograficznemu niż osłabieniu wiary.

– Obserwując powołania w naszej archidiecezji, a myślę, że podobnie jest i w innych częściach Polski, są okresy, kiedy więcej młodych ludzi decyduje się wstąpić na drogę życia zakonnego, i są okresy, kiedy jest ich mniej. Wyż obserwujemy po jakichś ważnych wydarzeniach w życiu Kościoła, jak choćby wizyty w Polsce Ojca Świętego, wyniesienie na ołtarze któregoś z Polaków, czy po innych doniosłych wydarzeniach. Po wizycie Jana Pawła II w Lublinie do naszego seminarium zgłosiło się 90 kandydatów do kapłaństwa. To był wręcz boom powołań – mówi ks. Andrzej Krasowski.

Pewnym znakiem naszych czasów jest fakt, że niesłabnącą popularnością cieszą się zgromadzenia zamknięte kontemplacyjne. Po ludzku patrząc, to najtrudniejsze ze zgromadzeń odcięte od świata, a jednak przyciągające młodych, którzy chcą bez reszty oddać się Chrystusowi. Osoby konsekrowane obchodziły swoje święto 2 lutego. W archidiecezji lubelskiej w ich intencji została odprawiona uroczysta Msza święta. **ag**

Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci

Kolędnicy misyjni

Choć mają zaledwie kilka lat, o misjach wiedzą całkiem sporo. W miarę swoich możliwości już starają się pracować na rzecz misji i wspierać swoich rówieśników w dalekich krajach. W lubelskiej katedrze odbyło się doroczne spotkanie kolędniców misyjnych.



AUTOR AGNIESZKA GIEROBA

Spotkanie kolędniców misyjnych w lubelskiej archikatedrze

Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci zachęca najmłodszych do poznawania problemów dzieci żyjących w dalekich krajach. Okazuje się, że można wspierać misje, nawet jeśli ma się kilka lat i chodzi do szkoły. Tym razem dzieci zbierały fundusze na pomoc swoim rówieśnikom z Pakistanu. Mali kolędnicy spotkali się w lubelskiej archikatedrze, by śpiewać, wystawić jasełka i modlić się. Zainteresowanie krajami misyjnymi jest wśród dzieci ogromne. Niewykluczone, że po latach niektórzy zaangażowani w Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci zostaną prawdziwymi misjonarzami. W akcji Kolędnicy

Misyjni wzięło udział w sumie 12 kół misyjnych z terenu całej archidiecezji. W tym roku kolędnikom misyjnym towarzyszyło hasło „Głosy świata: Bóg jest miłością”. Punktem kulminacyjnym spotkania była uroczysta Msza św. pod przewodnictwem bp. Józefa Wróbla. Podczas homilii lubelski hierarcha przywołał znanych polskich misjonarzy, zachęcał też dzieci do misyjnego działania. Dziecięce kolędowanie misyjne jest obecne w Polsce od 1993 r. Rok temu mali kolędnicy z 41 diecezji Polski zebrali około pół miliona zł. Pieniądze zostały przeznaczone na pomoc małym mieszkańcom Papui-Nowej Gwinei. **pam**

Szkola Języka i Kultury Polskiej KUL

Polski papież dla Amerykanów

Dwudziestu amerykańskich studentów przyjechało do Polski, by lepiej poznać i zrozumieć osobę Karola Wojtyły oraz jego nauczanie jako papieża. Specjalny program przybliżający cudzoziemcom postać Jana Pawła II przygotowała Szkoła Języka i Kultury Polskiej KUL.



Grupa amerykańskich studentów przyjechała do Polski, by lepiej rozumieć nauczanie Jana Pawła II

Zeby lepiej rozumieć Papieża Polaka, trzeba choć trochę spróbować Polski, czyli poznać jej historię, zobaczyć Kraków, Częstochowę, porozmawiać z ludźmi. Okazuje się, że dzięki Janowi Pawłowi II wiele osób interesuje się naszym krajem. – Od wielu lat przyjeżdżają do nas

studenci, by uczyć się języka polskiego i poznawać naszą kulturę. Od pewnego czasu obserwujemy także rosnące zainteresowanie Karolem Wojtyłą. Zagraniczni studenci pytają nas, jaki był nasz papież, który przecież wykladał na KUL, szukają w Lublinie jego śladów, słuchają wspomnień osób, które znały go osobiście. Pomyśleliśmy więc, że warto przygotować specjalny program dla cudzoziemców,

który pomoże im poznać i lepiej zrozumieć papieża Polaka – mówi Cezary Ruta ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej KUL. Pomysł bardzo spodobał się jednemu z amerykańskich profesorów Kennethowi Kempowi, który sam od lat interesuje się szczególnie Karolem Wojtyłą. KUL nawiązał więc współpracę z Katolickim Uniwersytem św. Tomasza w Stanach, gdzie prof. Kemp wykłada, i wspólnie

opracowano program dla chętnych amerykańskich studentów. – Przyjechali do nas studenci różnych kierunków studiów z Uniwersytetu św. Tomasza w Stanach. Była to oferta dla chętnych, którzy spędzili w Polsce cztery tygodnie, uczestnicząc w wykładach dotyczących nie tylko postaci Karola Wojtyły, ale i historii Polski, filozofii i teologii. Poza tym studenci oglądali polskie filmy, zwiedzali muzea i miejsca dla Polaków ważne, jak choćby Częstochowa, Auschwitz, Kraków, czy Wadowice. Pokazaliśmy im także nasz region, począwszy od Lublina, przez Nałęczów, Kazimierz aż po Zamość – mówi Anna Tarnowska-Waszak, koordynująca program ze strony polskiej. Dla studentów z Ameryki czas spędzony w Polsce to nie tylko ciekawa wyprawa, ale i normalna praca naukowa. Każdy z uczestników programu musiał przygotować swoją pracę na temat związany z Karolem Wojtyłą i przystąpić do końcowego egzaminu. Uczestnicy przyznają, że Polska ich bardzo pozytywnie zaskoczyła i że chętnie tu jeszcze wrócą. **mag**

Liczenie wiernych w Kościele lubelskim

Jest nas więcej

Więcej wiernych na niedzielnej Mszy św. i więcej przyjmujących Komunię św. w archidiecezji lubelskiej. Taki wniosek wypływa z badań, które przeprowadzone były w parafiach pod koniec 2009 r.

Co szósty człowiek na świecie przyznaje się do związków z Kościołem katolickim. W Polsce sytuacja znacznie odbiega od światowych danych statystycznych, gdyż 90 proc. z nas uważa się za katolików. – Trzeba jednak podkreślić, że te liczby znacznie odbiegają od rzeczywistości, gdyż wiele osób, które przyznają się do związków z Kościołem katolickim, nie uczestniczy na co dzień w życiu Kościoła, a ich katolicyzm często ogranicza się do przyjęcia sakramentu chrztu, Pierwszej Komunii św.

czy rzadziej już bierzmowania. Takie sytuacje powodują, że przynależność do Kościoła może być i jest rozumiana w sposób bardzo różny. Pokazują to owoce badań socjologicznych. Tylko bowiem jedna trzecia osób wpisanych w księgi metrykalne bierze udział w liturgii Mszy św. Pozostałe zapewne nie rozumieją tego, że Eucharystia jest uprzywilejowanym czasem spotkania z Bogiem, a udział w niej nie jest obowiązkiem, ale prawem – mówi ks. Stanisław Sieczka z wydziału duszpasterskiego kurii w Lublinie. W porównaniu z 2008 r. liczba mężczyzn uczestniczących we Mszy św. w naszej archidiecezji zwiększyła się o 7 tys., a liczba kobiet o 3 tys. Także coraz więcej osób uczestniczy we Mszy św. w sposób pełny, a więc przyjmuje Komunię



W lubelskim Kościele zwiększa się ilość osób uczestniczących we Mszy św. i przystępujących do Komunii

św. Jak się okazuje, najwięcej osób w naszej archidiecezji bierze udział we Mszy św. w dekanacie krańickim, później jest dekanat lubartowski, a na trzecim miejscu konopnicki. Zmniejsza się także, na korzyść miasta, różnica między religijnością na wsi i w mieście. – Do tej pory

możliśmy zauważyć, że osoby zamieszkujące poza większymi ośrodkami częściej i chętniej włączają się w życie Kościoła. Od pewnego czasu różnice między społecznością miejską i wiejską dotyczące religijności zacierają się – podkreśla ks. Sieczka.

Marta Lipińska

Za jedność odpowiadamy wszyscy

Ekumenizm

O relacjach chrześcijan z różnych Kościołów, wzajemnym poznawaniu się i zrozumieniu z **ks. Krzysztofem Grzesiakiem**, przewodniczącym Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej, rozmawia Agnieszka Gieroba.



Konstantynopola Bartłomiejowi I, honorowemu zwierzchnikowi prawosławia światowego.

Od wieków w Lublinie swoje miejsce znalazła wyznawcy różnych

religii, w tym chrześcijaństwo nienależące do Kościoła katolickiego. Jak liczne są dziś wspólnoty chrześcijan niekatolików na Lubelszczyźnie?

– Nie są to duże wspólnoty. Wielowiekową tradycję na Lubelszczyźnie ma wspólnota wyznawców prawosławia, licząca na terenie archidiecezji lubelskiej około 2 tysięcy wiernych. Zapewne tyle samo osób należy do Kościoła polskokatolickiego. Lubelska parafia ewangelicko-augsburska, obejmująca teren całej archidiecezji, liczy sto kilkadziesiąt osób. Pozostałe Kościoły chrześcijańskie zrzeszają również niewielu członków.

Czy te liczne dysproporcje między katolikami a chrześcijanami z innych Kościołów nie rodzą różnego rodzaju sporów i napięć?

– Na szczęście już od dłuższego czasu nie ma między nami poważniejszych sytuacji konfliktowych. Pojawiające się stosunkowo nieczęsto problemy staramy się rozwiązywać na bieżąco. Rzecz jasna, nie wszystko w relacjach międzywyznaniowych zależy od Kościoła katolickiego. Są pewne kwestie, które z naszego punktu widzenia mogłyby funkcjonować lepiej, inaczej. Trudno nam, katolikom obrządku łacińskiego, wywierać jakiegokolwiek nacisku, staramy się jednak uśmierzać napięcia, mające swe źródła w zawiłej historii Kościołów chrześcijańskich. Wierzymy, że z czasem owe sprawy znajdą

właściwe rozwiązanie, jak to ma miejsce w różnych częściach świata, także i w naszej ojczyźnie.

W jaki sposób sprawa przywrócenia jedności wśród chrześcijan dotyczy katolików świeckich?

– Stosunek Kościoła katolickiego do innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich został określony m.in. w dokumentach ostatniego soboru. Określają one zasady, na jakich katolicy mogą uczestniczyć w ruchu ekumenicznym. Zadaniem duszpasterzy jest ich przekazywanie i wyjaśnianie naszym wiernych. W Kościołach chrześcijańskich, niemających pełnej jedności z nami, istnieją liczne elementy

Chrystusowego Kościoła. Każde z wyznań dysponuje jakimś bogactwem dorobku liturgicznego, teologicznego i duchowego, które trzeba docenić. Jednocześnie trzeba pamiętać, że ów Chrystusowy Kościół trwa w swojej pełni tylko w Kościele katolickim. Trzeba, aby podzieleni chrześcijanie umieli dziękować Bogu za to, co już ich łączy. To z kolei, co wciąż dzieli, należy powierzać łasce Bożej w modlitwie. Każdy z nas może mieć udział w działaniach na rzecz przywrócenia jedności chrześcijan, choćby właśnie przez codzienną, gorącą modlitwę w tej intencji. Za jedność chrześcijan odpowiada w jakimś stopniu każdy wyznawca Chrystusa. ■

AGNIESZKA GIEROBA: Niedawno zakończył się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Czy to oznacza, że zakończyły się wszystkie działania ekumeniczne?

Ks. KRZYSZTOF GRZESIAK: – Ekumenizm w życiu Kościoła obecny jest przez cały rok, choć oczywiście od ponad 30 lat szczególnym wydarzeniem jest Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Przez wiele lat były to niemal wyłącznie spotkania o charakterze modlitewnym. W ubiegłym roku program został ubogacony o wspólną ofertę kulturalną. Oprócz codziennych nabożeństw, sprawowanych w świątyniach chrześcijańskich Lublina i Chełma, zorganizowaliśmy pokaz filmów o tematyce ekumenicznej, koncert kolęd i pieśni bożonarodzeniowych różnych tradycji chrześcijańskich, dyskusję panelową. Poza tym raz w miesiącu, w każdą czwartą środę, chrześcijanie z różnych Kościołów spotykają się na modlitwie. Ekumeniczny charakter mają też procesja w dzień Wszystkich Świętych oraz wielkopiątkowe nabożeństwo Drogi Krzyżowej ulicami Starego Miasta. W sierpniu czeka nas w Lublinie ważne wydarzenie ekumeniczne, jakim będzie nadanie tytułu doktora honoris causa KUL-u ekumenicznemu patriarsze

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

kwota pożyczki **1000 zł**
okres 36 mies. RRSO 18,43%

pożyczka wiele możliwości

więcej tanich pożyczek
▶ www.skok-chmiel.pl

34 zł miesięczna rata

WIĘCEJ możliwości

dzięki praktycznym pożyczkom

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rozłocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

Serce coraz większe

RODZICIELSTWO ZASTĘPCZE.

W ciągu minionych czterech lat miłością i troską otoczyli 21 dzieci. Najmłodsze z nich miały zaledwie tydzień, najstarsze skończyły 4 lata. Ich dom stał się domem dzieci, które z różnych powodów nie mogły zostać ze swoimi rodzicami. **Bronisława i Krzysztof Głogowscy** tworzą zawodową rodzinę zastępczą o charakterze pogotowia rodzinnego.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Wwielkim albumie umieszczone są fotografie. Każde zdjęcie opowiada niepowtarzalną historię dziecka, które choć trafiło tu na chwilę, na zawsze pozostawiło ślad w sercach Broni i Krzysia. – Na początku obawialiśmy się, czy potrafimy te dzieci kochać jak swoje. Okazało się, że ludzkie serce ma nieprzebrane pokłady miłości, a każdy maluch, który do nas trafiał, stawał się częścią naszej rodziny – opowiadają.

Można robić więcej

Decyzja dojrzewała wiele lat. Bronia pracowała jako

pielęgniarka w lubelskim szpitalu, zajmując się między innymi noworodkami i małymi dziećmi. – Kiedy jakaś matka po urodzeniu dziecka zrzekała się do niego praw, zostawiając je w szpitalu, bolało mnie serce. Dawniej nie było rodzin o charakterze pogotowia rodzinnego, które mogłyby przyjąć do swoich domów dzieci czekające na adopcję. Maluchy więc leżały w szpitalu lub trafiały do domów małego dziecka. Mamy z mężem trzy córki, które rosły, usamodzielniały się, a my czuliśmy, że możemy zrobić coś jeszcze dla innych dzieci – opowiada Bronia.

To był jej pomysł, by stać się zawodową rodziną zastępczą o charakterze pogotowia rodzinnego. Kiedy powiedziała o tym mężowi. Dostyc szybko uznał, że warto



spróbować. – Po wielu rozmowach zdecydowaliśmy, że zgłosimy się do ośrodka przygotowującego rodziny do takiej roli i zobaczymy, jak będzie. Jeśli pomyślnie przejdziemy wszystkie szkolenia i otrzymamy zgodę na zostanie taką rodziną, to będzie znak, że Pan Bóg chce, byśmy podjęli się tego dzieła – opowiadają.

Na początku mieli obawy, jak to będzie. W końcu ich własne dzieci były już niemal dorosłe, a oni nie byli już bardzo młodzi. – Zdawali sobie sprawę z trudów, zaufaliśmy jednak Panu Bogu – opowiada Krzysztof. O swoim pomyśle małżonkowie zaczęli rozmawiać z córkami. – Tu natopkaliśmy zdecydowany opór. Dziewczyny nie wyobrażały sobie, by do naszego domu przychodziły małe dzieci wymagające ciągłej

opieki, płaczące w nocy i w końcu zabierane przez innych ludzi. Przez pół roku wracaliśmy do rozmowy na ten temat, przytaczając różne argumenty i opowiadając o tym, co my czujemy i że chcielibyśmy pomóc innym. W końcu dziewczyny się zgodziły. Dziś są naszym największym wsparciem i pomocą – opowiadają państwo Głogowscy.

Jazda figurowa

Bronia zrezygnowała z pracy, gdy trafiło do nich pierwsze dziecko – dziewczynka, która

Od pierwszych chwil życia dzieci potrzebują miłości i troski
PO PRAWEJ:
Mały chłopiec zapatrzony w swoich opiekunów wie, że z nimi jest bezpieczny



W rodzinie zastępczej dziecko pozbawione opieki własnych rodziców ma szansę czuć się kochane i bezpieczne

PO LEWEJ: Wielką szczęśliwą rodzinę można stworzyć niezależnie od więzów krwi



niedawno się urodziła. Po paru tygodniach otrzymali telefon, że w szpitalu jest następne dziecko, którego matka się zrzekła, a po kilku dniach decyzją sądu trafiło do nich kolejne. Od tamtej pory nieprzerwanie w ich domu było troje lub czworo dzieci. Do rodzin zastępczych o charakterze pogotowia rodzinnego trafiają małe dzieci w wieku od 0 do 10 lat, które z różnych powodów nie mogą zostać ze swoimi rodzicami. Są to zarówno maluchy pozostawione w szpitalu, jak i dzieci odebrane rodzicom przez sąd. – W naszej rodzinie przebywają do czasu uregulowania sytuacji prawnej, zazwyczaj trwa to kilka miesięcy, w niektórych przypadkach jednak może się to przedłużyć do półtora roku lub dłużej. Po tym czasie w zależności

od sytuacji trafiają albo do rodzin adopcyjnych, albo wracają do własnych rodzin, jeśli te zmieniają swoje życie i postępowanie, a sąd orzeknie, że mogą przejąć znowu opiekę nad dziećmi – opowiadają Bronia z Krzysztofem.

Czasami bywa trudno, gdy trzeba zapanować nad czwórką np. kilkumiesięcznych maluchów, prowadzić dom i wypełniać codzienne obowiązki. – Dla mnie jest to przede wszystkim lekcja pokory – mówi Krzysztof. – Kiedy mnie jako facetowi przychodzi zostać samemu z czwórką maluchów, która rozpełźnie się po pokoju, to czuję się, jakbym ćwiczył jazdę figurą na lodzie. Kiedy jednak widzę, jak dzieci

z zaniedbanych, zamkniętych w sobie, często nieposiadających podstawowych umiejętności zaczynają się zmieniać w pełne radości, wiem, że każdy trud wart jest tego widoku.

Mama i wujek

Każde dziecko potrzebuje przede wszystkim miłości i troski. Najwspanialsze zabawki nie zastąpią czułości, możliwości wdrapania się na kolana mamie lub tacie, całusów na dobranoc i rodzinnych spotkań. – Dzieci są u nas tylko na chwilę, staramy się więc tłumaczyć im, że ani ja nie jestem mamą, ani Krzysztof nie jest tatą. Prosimy, by zwracały się do nas „ciociu”, „wujku”. O ile jesteśmy w stanie wyegzekwować to w stosunku do męża, o tyle potrzeba wypowiedzenia słowa „mama” jest tak ogromna, że nie możemy przekonać dzieci, by mówiły do mnie „ciociu” – opowiada Bronia. Trudno wytłumaczyć dziecku, które zaczyna mówić, że osoba, która je karmi, przewija, przytula, to nie mama, jednak jeśli dziecko ma 2–3 lata, wydaje się, że powinno już to zrozumieć. – Wielokrotnie mieliśmy takie sytuacje, kiedy tłumaczyliśmy jakiemuś maluchowi, że nie jestem jego mamą. Na pytanie: „Rozumiesz, kochanie, że nie jestem twoją mamą?”, dziecko odpowiadało: „Rozumiem, mamó” – opowiada Bronia. Tak też w domu państwa Głogowskich dzieci mają mamę i wujka, co prowadzi do wielu zabawnych sytuacji. Bronia i Krzysztof są sakramentalnym małżeństwem od wielu lat związanym z Domowym Kościołem Ruchu Światło-Życie, kiedy jednak idą z dziećmi na spacer czy wspólnie robią zakupy, te ciągle czegoś chcą i wciąż zwracają się do nich „mamo” i „wujku”, niektórzy więc są przekonani, że to jakaś kobieta ze swoim konkubentem. – Nie tłumaczmy każdemu, dlaczego dzieci zwracają się do nas w taki sposób, sami nauczyliśmy się śmiać z podobnych sytuacji – opowiadają.

Trudne rozstania

Kiedy udaje się uregulować sytuację prawną dziecka, odchodzi ono z domu Broni i Krzysia. Jeśli zostaje skierowane do adopcji, do domu państwa Głogowskich, przychodzą rodzice adopcyjni wraz z psychologiem z ośrodka

adopcyjnego, by spotkać się z dzieckiem. Jeżeli do adopcji idzie dziecko kilkumiesięczne czy kilkutygodniowe, zazwyczaj dosyć szybko nowi rodzice zabierają malucha do domu, natomiast jeśli adoptowane ma zostać starsze dziecko, które już więcej rozumie, potrzeba więcej czasu. – Jak tylko dostajemy informację, że któreś z dzieci przebywających u nas ma być adoptowane, naszym zadaniem jest oswojenie go z myślą, że niedługo nas opuści i zamieszka z mamą i tatą w swoim nowym domu. Dla dzieci jest to trudne doświadczenie, zarówno kiedy do nas przychodzą, jak i wtedy, gdy od nas odchodzą. Staramy się pomóc dzieciom i ich przyszłym rodzicom przejść przez to w miarę łagodnie. Nie tylko u nas w domu odbywają się spotkania, ale i my z dzieckiem jedziemy do jego nowego domu, by mogło go poznać i poczuć się tam troszkę pewniej – mówią Głogowscy.

Dla nich samych każde rozstanie też jest trudne. Wszystkie dzieci w ich sercach zajmują szczególne miejsce. – Myślimy, że na zawsze pozostaną częścią nas samych. Jeśli nowi rodzice się zgadzają, staramy się raz na jakiś czas dowiedzieć, co u nich słychać. Z wieloma mamy stały kontakt, dostajemy listy, zdjęcia dzieci, informacje, jak sobie radzą. Kiedy się baliśmy, czy w naszym sercu znajdzie się miejsce dla tyłu dzieci. Dziś wiemy, że serce nie ma granic i może poszerzać się w nieskończoność – opowiadają.

Obecnie w Lublinie siedem rodzin pełni rolę zawodowych rodzin zastępczych o charakterze pogotowia rodzinnego, wciąż jednak potrzeba więcej, zarówno małżonków, którzy czasowo gotowi byłiby zająć się dziećmi, jak i takich, którzy chcieliby adoptować dzieci, szczególnie chore i z różnymi deficytami. Warto się zastanowić czy w naszym domu nie znalazłoby się miejsce dla dziecka opuszczonego, bezradnego i bardzo spragnionego miłości. Osoby zainteresowane mogą się zgłaszać do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, ul. Grodzka 7, pokój nr 23, 24; tel. (81) 466 53 29, 466 53 30 oraz do ośrodka adopcyjno-opiekuńczego przy ul. Poniatowskiego 4 w Lublinie tel. (81) 533 77 40.



S. KAROLINA ANNA KOŁODZIEJCZYK CSFB



Dla najmłodszych z zespołu „Capella familiaris” ważne jest zarówno wspólne śpiewanie, jak i nawiązywanie nowych przyjaźni

Opole Lubelskie

Rozśpiewana parafia

O Opolu Lubelskim można powiedzieć wiele dobrego, na przykład to, że jest to **bardzo rozśpiewana parafia**. A wszystko za sprawą nowego zespołu muzycznego „Capella familiaris”.

Myśl o powstaniu zespołu zrodziła się w czasie przygotowań do jubileuszu Zespołu Szkół nr 1 w Opolu Lubelskim. Inicjatywa wyszła od s. Miriam

Ewy Kowalczyk ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej, która podobny zespół prowadziła w swojej poprzedniej parafii w Gdańsku. W działania na rzecz powstania zespołu zaangażowała się również s. Emmanuela Barbara Kozłowska, z tego samego zgromadzenia oraz jedna z opolskich rodzin. Cechą charakterystyczną nowo powstałego zespołu jest jej rodzinny charakter. W jego skład bowiem wchodzi dzieci, młodzież i rodzice. Dużym zaskoczeniem, a jednocześnie bardzo pozytywnym doświadczeniem był fakt, że siostron betanekom udało się zaangażować całe muzykujące rodziny: Kołodziejczyków, Skotnickich, Wilczyńskich, Babskich i Sochów.

Dzięki nim zespół zyskał całkiem bogate instrumentarium, m.in. trzy akordeony, keyboard, gitarę akustyczną, gitarę elektryczną, saksofon, a także flety proste, bongos i inne instrumenty perkusyjne. Z każdym dniem zaczęli napływać nowi członkowie, w tym liczna grupa dzieci pierwszokomunijnych, ale także młodzież gimnazjalna. Obecnie do zespołu należy prawie 50 osób. Duszpasterską opiekę nad nimi objął ks. Paweł Łukaszewski. Zespołowi nie brakuje również wsparcia i życzliwości ze strony księdza proboszcza Krzysztofa Kozaka.

Po raz pierwszy „Capella familiaris” publicznie wystąpiła w opolskim kościele podczas uroczystej

Mszy św. z okazji jubileuszu 20-lecia Zespołu Szkół nr 1 w Opolu Lubelskim. Okazji do kolejnych występów nie brakowało. Zespół śpiewał w czasie 25-lecia święceń kapłańskich księdza dziekana i proboszcza opolskiego Krzysztofa Kozaka, na zakończenie rekolencji adwentowych dla dzieci, kołędował w okresie Bożego Narodzenia, a także zaangażował się w oprawę liturgiczną niedzielnych Mszy świętych dla dzieci.

Członkowie zespołu spotykają się w każdą sobotę, doskonaląc swoje umiejętności, a jednocześnie zawiązując bliskie przyjaźnie.

S. Karolina Anna Kołodziejczyk CSFB

Wolontariusze w szpitalu

Leczenie śmiechem

Jak przy pomocy śmiechu pomagać wracać do zdrowia chorym dzieciom, uczyli się stypendyści Funduszu „Szansa dla 1000” podczas warsztatów zorganizowanych przez Fundację „Dr Clown”.

Zajęcia dla dziewięciu grup gimnazjalistów i licealistów poprowadzili specjaliści z lubelskiego oddziału Fundacji „Dr Clown” i wolontariusze programu pomocy pacjentom Dziecięcego Szpitala Klinicznego. Warsztaty odbyły się w ramach comiesięcznego zjazdu stypendystów. Oprócz tego, jak skręcać zabawne zwierzątka

z kolorowych balonów i czarować przy pomocy kart, stypendyści nauczyli się składać origami. Nowe umiejętności pomogą im w przyszłości zorganizować zajęcia dla pacjentów DSK.

Lubelski Oddział Fundacji „Dr Clown” istnieje od 2009 r. i jest 20 oddziałem w Polsce. Wolontariusze zaangażowani w prace fundacji to przede wszystkim studenci: medycyny, pielęgniarstwa, pedagogiki, psychologii oraz zdrowia publicznego, ale mile widziani są także studenci innych specjalności. Lubelska filia Fundacji „Dr Clown” pod kierownictwem szefowej

Magdy Rozwadowskiej często współpracuje z wolontariuszami z innymi programów dla DSK przy organizacji zabaw dla małych pacjentów szpitala.

jak

Na zajęciach z leczenia śmiechem można było też nauczyć się, jak z baloników robić zwierzątka



AGNIESZKA GIEROBA